



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

6/2011

48

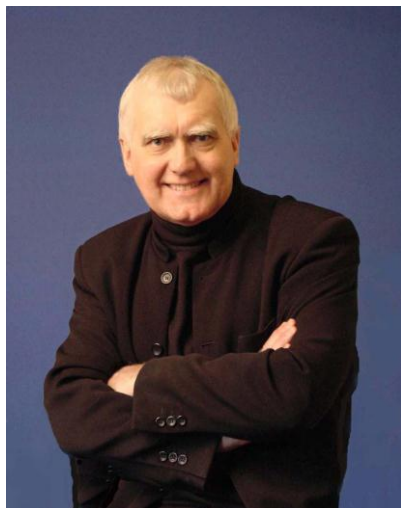
środa

21 września 2011

2700 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



MKWD NA ŻYWO!



ul. Smolna 9, www.dks.art.pl

PONIEDZIAŁKI
26 WRZEŚNIA, 24 PAŹDZIERNIKA
(po raz 58-59)

godz. 19.00



marek majewski
zaprasza



PASSA
WYDZIAŁ KULTURY

nr 33 (571), 18 sierpnia 2011 roku

PRZYDAŁBY SIĘ POLITYCZNY GPS

Niby mamy do wyboru do koloru,
Tyle ścieżek rozmaitych, różnych dróg,
Lecz, niestety, bardzo łatwo wypaść z toru!
Nie ma mądrych! Kto by krach przewidzieć mógł?

Jedną drogą łatwo zejdziesz na manowce,
Druga śliska, ku przepaści aż się rwie,
A do tego, gdy okażesz się pechowcem,
W szczerze pole wyprowadzą inne dwie.

Chciałbyś stromo pięć się w górę, zdobyć Giewont,
A tymczasem cię wywiozą gdzieś na Hel.
Czy iść w prawo, czy też lepiej skręcić w lewo?
Skołowany, nie wiesz jak osiągnąć cel.

Kogo słuchać? Kto ma rację? Komu wierzyć?
Kozakiewicz by pokazał znany gest.
Trudny wybór! By postąpić jak należy,
Przydałby się polityczny GPS.

Lecz uważaj i nie ufaj zbyt sondażom,
Obietnicom nie daj wiary, złudne są.
Zwłaszcza teraz, gdy się losy kraju ważą,
Nie wierz ślepo! Przecież chodzi o twój dom.

Lekkomyślny błąd nie ujdzie ci na sucho,
Nieprzejezdny może być pozorny skrót.
Nie powierzaj kierownicy lekkoduchom,
Ten co nie ma prawa jazdy, łże jak z nut.

Nie ryzykuj, gdy przewodnik jest szalony,
Choć zapewnia, że najlepszą drogę zna.
Lepiej wierzyć dziś kierowcom doświadczonym,
Dmuchać w zimne, nim poparzysz się do cna.

Jeszcze raz ten wiersz przeczytaj od początku,
Żeby później krokodylich nie lać łez.
Przy wyborach, gdy zabraknie ci rozsądku,
To ci żaden nie pomoże GPS.

27 sierpnia: Konwencja *Prawa i Sprawiedliwości* we Wrocławiu rozpoczęła kampanię wyborczą pod hasłem *Polacy zasługują na więcej!*



nr 35 (573), 1 września 2011 roku **ZASŁUGUJĘ NA WIĘCEJ**

Mija lato. Już jesień.
Ma Pan rację, Prezesie,
Zasługują Polacy na więcej.
Lecz mnie nieco przeraża,
Gdy Pan Prezes uważa,
Że powinien mój los wziąć w swe ręce.

Że bez Pana mnie czeka
Los biednego człowieka,
Same klęski i okręt tonący.
A przy Panu sielanka,
Obniżony kurs franka
I kraj mlekiem i miodem płynący.

Więcej sprawiedliwości,
Prawdy, gospodarności!
Byle tylko Pan stanął przy sterze.
Ja chcę tego samego,
Tylko nie wiem dlaczego,
Jakoś w to, co Pan mówi, nie wierzę.

Puste słowa, Prezesie,
Tego Pan nie przyniesie,
Dobrobytu mi Pan nie zapewni.
Obietnice to ściema,
A konkretów w nich nie ma,
Twierdzą zgodnie znajomi i krewni.

Ma być dużo i tanio,
Gdy pan Prezes jak anioł,
Zafunduje nam cud gospodarczy.
Może ktoś się nabierze,
Ale mnie, przyznam szczerze,
Tego co Pan już zrobił, wystarczy!

Nie mam jeszcze sklerozy
I pamiętam dni grozy,
Jak Pan rządził, wpuszczając nas w kanał.
Przeto nie chcę powtórki,
Chcę iść naprzód i z górki!
Tylko błagam, Prezesie, bez Pana!

To mniemanie o sobie,
Zaściankowość i fobie,
Pański styl mnie przyprawia o mdłości.
Gdy tak patrzę i słucham,
To wyzionąć chcę ducha,
A chcę z życia mieć trochę radości.

Są wybory. Już jesień.
Będzie ruch w interesie.
Oby wszystko się dobrze skończyło.
Stąd ten refren w piosence:
Zasługuję na więcej!...
Żeby więcej już Pana nie było.



nr 36 (574), 8 września 2011 roku **TO LUBIĘ**

(nowa wersja mickiewiczowskiej ballady)

Bije raz, dwa, trzy... już północna pora.

Zewsząd wylażą upiory.
Lepiej nie siadać do telewizora.
Tam jeden temat: wybory!

Na pozór mili panowie i panie.
A to straszdyła i strzygi!
Wokoło tylko złych psów ujadanie,
Aż słuchać szkoda *fotygi*.

Wersal się skończył. Zdziczyły zwyczaj,
Nie wierzę sam własnym oczom,
Jak obrzucają się błotem nawzajem,
Jak bredzą i jak bełkoczą.

Czy bies w nich siedzi, czy dusza zaklęta,
Że skaczą sobie do oczu?
A może tylko ich diabeł opętał
I ktoś zbyt pewnie się poczuł?

Jeden z nich postać ma diabła Boruty,
Ten znów Belzebub z Rokitą,
Jeden drugiemu rad uszyć by buty,
Choć grubą nicią je szyto.

Czasem pojawi się wilk w owczej skórze,
Przymili się, coś obieca.
Byle się tylko móc znaleźć na górze,
Po cudzych wdrapać się plecach.

Ludzie się łatwo poddają potworom
I ciągle wierzą im święcie.
Choć *Zgiń, przepadnij!* - wołamy. - *Precz, zmoro!*
Nie działa żadne zaklęcie.

Dopóty będą nas dręczyć te psuje,
Zamiast oberwać po czubie,
Póki się jakiś wyborca zlituje,
Co *Lubię* - powie. - *To lubię!*

PASSA
MAGAZYN KAWALERÓW

nr 37 (575), 15 września 2011 roku

KAWALER DO WZIĘCIA

Jest w naszej wiosce kawaler do wzięcia.
Po sześćdziesiątce (licząc od poczęcia).
Typ samotnika. Przyznajmy, to wada.
Za kobietami raczej nie przepada.

Ma tylko kota. Siorbie przy jedzeniu.
I ma ubytki spore w uzębieniu.
Ma żal o wszystko do całego świata,
Ale ma kumpli, co go chcą wyswatać.

Chwałą zalety, poczucie humoru,
Twierdzą, że nie ma lepszego wyboru.
Wciąż przekonują, choć sięga po pachę,
Że taki wybór nie będzie obciachem.

I usiłują wciąż dowieść tej tezy,
Że ich kandydat jest *cool* oraz *jazzy*.
Że ma charyzmę, jest mądry i rzutki,
I tym sposobem omamić chcą młódki.

Te zaś grymaszą, że facet ponurak,
I dość cynicznie pytają: *Gdzie fura?*
Nie dość, że nie ma toyoty czy mazdy,
To facet nawet nie ma prawa jazdy.

Nie ma i konta, żeni się dla kasy,
Choć obiecuje wszelakie frykasy.
Lecz choć to innym nie mieści się w głowie,
Ma powodzenie wśród kobiet, nie powiem.

Często to bywa leciwa panienka,
Ale go za to całuje po rękach.
Tak się udaje największym potworom:
Zawsze się znajdują takie, co wybiorą.



PASSA
MAGAZYN KAWALERÓW

nr 38 (576), 22 września 2011 roku

WOLNY WYBÓR

Pamiętam dobrze wieczór ten:
Dziewiąty października.
Tej nocy miałem straszny sen,
Nie znajdziesz go w sennikach.

Poczułem nagle zimny pot
I oczom swym nie wierzę,
Rozglądam się, pojmując w lot,
Że stoję pod pręgierzem.

Tuż obok mnie przy kacie kat,
Nad dobrą duszą stoją,
Więc mimo swych sędziwych lat
Poczułem się nieswojo.

Zakapturzeni, niczym mnich,
Trochę mi zrzędła mina.
Na domiar złego, każdy z nich
Kogoś mi przypomina.

Rzekł pierwszy: Ja cię dobrze znam,
Więc wybierz sam tortury:
Chcesz bym cię ściał, czy raczej mam
Obedrzeć cię ze skóry?

Ten drugi, patrząc tępo w dal,
Stawia mnie przed wyborem,
Czy wolę wbity być na pał,
Czy ścięty być toporem?

Trzeci się łąsił, miły człek,
Oblicze miał wesołe,
Przykręcił śrubę, w końcu rzekł:
– Wybierz łamanie kołem.

Na koniec ów pogromca głów
Pyta z nadzieją w głosie:
Którego z nas wybierasz, mów!
Decyduj o swym losie!

U nas, jak widać, wolny kraj
I pełna demokracja.
Można wybierać! W to mi graj!
Do kata! Tu owacja!

Budzę się. Już wybrany kat!
Koszmary sen nie znika!
A w kalendarzu ważna z dat:
Dziewiąty października.


nr 30 (568), 28 lipca 2011 roku **POLSKA SPECJALNOŚĆ**

Polska potęgą! Wypijmy, brachu!
 Polak potrafi! Mistrzem w swym fachu!
 Nikt już nie powie: Ty patalachu!
 Wam, inostrancom, kuda do Lachów!
 Polska jest wielka, prawda Allachu?
 Sprzyja Maryja, sprzyja i Bachus!

Nikt nie dorówna! Ni Wschód, ni Zachód,
 Grecja, co ledwo zipie po krachu,
 Ani Sahara z nadmiarem piachu,

Żaden konstruktor najwyższych gmachów,
 Gwiazda filmowa ilością gachów,
 Ni Coco Chanel z orgią zapachów.

Wielkie mocarstwa trzymamy w szachu!
 Od Kazachstanu do Karabachu!
 Wszyscy się mogą schować ze strachu!
 Niech to zapisze świat w almanachu:
 Gruszki na wierzbie, wróble na dachu...
 Nasza specjalność: EKSPORT OBCIACHU!

Sierpień 2011: Sejmowa Komisja ds. nacisków, kierowana przez posła PO **Andrzeja Czumę** zakończyła swą pracę i przedłożyła zaskakujący raport końcowy


nr 32 (570), 11 sierpnia 2011 roku **CO MI PO TYCH RAPORTACH?**

melodia piosenki *10 w skali Beauforta* (muz. **Krzysztof Klenczon**)
 parafraza tekstu **Janusza Kondratowicza: Wojciech Dąbrowski** (sierpień 2011)

1.

Od morza szła cholerna mgła,
 Rzekł bosman: Co za tuman!
 I jeszcze ta wiadomość zła:
 Zawodzi nawet cuma.

A bosman tylko zapiął płaszcz
 I zaklął, żując gumę.
 Jak łatwo można stracić twarz.
 Na dno pójść przez cumę.

2.

Marynarz chwyt, co zwiedził świat
 I wszystkie zjadł rozumy,
 Od wielu lat udziela rad
 Jak obejść się bez cumy.

A bosman tylko rzekł: I know.
 I zaklął: Nic nie kumam!
 Przez cumę miałbym pójść na dno?
 No to, po co mi cuma?

3.

Kto za tym stał? Skąd sztorm i szkwał?
 Wyjaśnić nikt nie umie.
 By statek trwał wśród raf i skał,
 Bosmanie, nie wierz cumie!

A bosman tylko zmarszczył brwi
 I zaklął: Ech, do czorta!
 Ktoś najwyraźniej ze mnie drwi.
 Co mi po tych raportach?



nr 31 (569), 4 sierpnia 2011 roku

JAKOŚ TO BĘDZIE!

Trwa *danse macabre*. Chocholi danse.
 Żyjemy w ciągłym obłądzie.
 Choć wiemy: nie ma żadnych szans,
 Liczymy: Jakoś to będzie!

Lubimy życie ponad stan,
 Choć większość z nas cienko przędzie.
 Spłacić kredytu nie ma szans.
 Bierzemy. Jakoś to będzie!

Domy nad rzeką, pełny szpan,
 Pobudowaliśmy wszędzie.
 W razie powodzi nie ma szans.
 Toniemy. Jakoś to będzie!

Gaz aż do dechy! Kto tu pan?
 Na oślep! W szaleńczym pędzie.
 Cóż, że ten manewr nie ma szans.
 Zdążymy! Jakoś to będzie!

Szli do Powstania, ginąc z ran.
 Przetrwali tylko w legendzie.
 Nie mieli w walce żadnych szans,
 Mamieni: Jakoś to będzie!

Megalomania, kiepski plan,
 Błąd popełniany na błędzie.
 Na lądowanie nie ma szans.
 Chłopaki! Jakoś to będzie!

Wpadliśmy wszyscy w jakiś trans,
 Każdy chce stać w pierwszym rzędzie.
 Porozumienie nie ma szans.
 Po polsku: Jakoś to będzie!

Wkrótce wybory. Pora zmian.
 Premier wygłosi orędzie.
 Czy nie ma dla nas żadnych szans?
 Czy nadal: Jakoś to będzie!

© **MKWD** (*Muzyczny Kabaret Wojtki Dąbrowskiego*)

Warszawa, tel (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniapiosenka.org

Następny numer ukaże się 10 listopada 2011 roku (2750 dni po wstąpieniu do UE)